

Cieszyńskie smaki Islandii

Data publikacji: 28.07.2010 14:10

□

Przed pięcioma laty cieszyńnianin Mirosław Gabryś postanowił coś natychmiast zmienić w swoim życiu. Wyjechał do Islandii. Wydana właśnie książka „Islandzkie zabawki” jest zapisem tej wielkiej przygody.

„Wyruszyłem w drogę nie ze strachu przed mężem mojej dziewczyny. Zrobiłem to z kilku powodów, ale najistotniejszym niech będzie ten, że potrzebowałem dystansu i spojrzenia z zewnątrz. (No dobra, z kasą też było dość kiepsko). A co zrobić, żeby nabrać dystansu i spojrzeć z zewnątrz na swoje wątle, nijakie i upadające życie? Wygumować się z najbliższego otoczenia, a najlepiej w ogóle z Polski się wygumować. Żyć bez telefonu i bez Internetu. Zagubić swój język w jakiejś innej, obcej, zupełnie nieznannej mowie. Zniknąć” – pisze Mirosław Gabryś w swojej książce „Islandzkie zabawki”, która ukazała się właśnie nakładem wydawnictwa Pascal.

- *Dlaczego akurat Islandia?* – pytamy autora. – *Chciałem uciec jak najdalej. Nie do Anglii, czy Irlandii, ale gdzieś, gdzie uda mi się odkryć kim jestem* – opowiada Gabryś. Jego pełna melancholii i złośliwych obserwacji opowieść o obcej ziemi składa się z sześciu rozdziałów, w których autor – z całego kalendarza - dostrzega jedynie następujące po sobie dwie pory roku: zimę i lato.

- *W 2005 roku nic nie wiedziałem o Islandii. Na miejscu spotkałem zupełnie inny świat: niewiarygodną przyrodę i fantastycznych ludzi* – mówi Mirosław Gabryś. W książce pisze: „Hulajnogi są popularne nie tylko wśród najmłodszych. Czasem widuję dorosłego osobnika z hulajnogą w autobusie. Zapewne do pracy część trasy przemierza na tym wehikule. Hulajnogi leżą porozrzucane w różnych miejscach osiedla, leżą nieraz dwa czy trzy dni, by potem ich właściciel mógł się nimi zaopiekować – zabrać do domu lub poszusować w stronę kolorowych światel miasta. Często widuję hulajnogę na przystanku. Być może jest to pojazd niczyj, czyli wszystkich mieszkańców osiedla, taka hulajnoga osiedlowa, na której każdy może podjechać z przystanku pod swój blok”.

Mirosław Gabryś znów mieszka w Cieszynie. We wrześniu leci do Islandii. Czy na zawsze? – *Jeszcze nie wiem, znów muszę zastanowić się na tym, czego chcę* – przyznaje.

Łukasz Grzesiczak

Mirosław Gabryś, *Islandzkie zabawki*, Pascal, 2010, cena ok. 32 zł.